

Rok XI. Luty 1908 r. Nr. 2.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . 1/2 dolara.
W Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . 2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya)

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

O siódmem przykazaniu.

Restytucya czyli zwrócenie rzeczy nieprawnie przywłaszczonej.

17. Niektórym osobom, które sobie cudzą rzecz przywłaszczyły, wydaje się restytucya na spowiedzi przez spowiednika polecona pokutą, zbytnie ciężką. — Bynajmniej, restytucya nie jest żadną pokutą, ale powinnością przez sprawiedliwość nakazaną, od której zwolnić nie może nie tylko żaden spowiednik, ale nawet żaden papież sam. Naucza bowiem św. Paweł (Rrzym. 13. 7.): „Oddawajcież tedy wszystkim, coście powinni“. Należy zwrócić rzecz albo wartość tejże, jeśliby się rzecz zniszczyła, właścicielowi, który ją zgubił; a jeśliby zaś właściciel już nie żył, należy ją oddać jego spadkobiercom. A jeśliby zaś właściciela trudno było znaleść i nie było też żadnego spadkobiercy po nim, wtedy należy ją rozdać pomiędzy ubogich albo też za cenę tejże zamówić Msze święte za duszę właściciela.

18. I zwracać należy natychmiast. Są bowiem ludzie. którzy zatrzymują cudzą własność i nie chcą jej oddać, ale mówią: „Gdy umrę wtedy o niej będzie mowa“. Ty więc wtedy chcesz ją oddać dopiero, kiedy, już nie będziesz mógł jej ze sobą zabrać? Jeśli kto pragnie zwrócić rzecz wziętą, a zwleka restytucyę przez czas znaczny, grzeszy śmiertelnie, lubo ma zamiar ją zwrócić właścicielowi. Tylko wtedy może się wymówić od grzechu śmiertelnego, jeśli zwleka przez mały czas, np. dziesięć albo piętnaście dni, a nie więcej. A gdyby wierzyciel ponosił szkodę nawet z powodu tej niewielkiej zwłoki, to dłużnik jest obowiązany tę szkodę naprawić; zwłaszcza że jest rzeczą niewątpliwą, iż złodziej jest obowiązany naprawić wszelką szkodę, jaką ponosi właściciel z powodu popełnionej kradzieży. A kto może zwrócić, a nie chce oddać zaraz, nie może otrzymać rozgrzeszenia, ponieważ restytucyę uskutecznić jest sprawą przetrudną. Stąd też kto może oddać a nie oddaje natychmiast, znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, iż nie zwróci nigdy. Pewien szlachcic przechowywał u siebie sto dukatów kradzieżą nabytych. Poszedł do spowiedzi i wyznał, iż przechowuje w domu cudze pieniądze. Spowiednik mu nakazał, aby je natychmiast oddał i nie chciał mu dać rozgrzeszenia, póki ich nie zwróci. Na to rzecze szlachcic: „Ojcze, skoro tylko powrócę do domu, natychmiast je oddam“. Lecz potem tego nie uczynił. A ponieważ czynił taką obietnicę wiele razy a nigdy jej nie spełnił, nareszcie rzecze doń spowiednik: „Jeśli chcesz, abym cię rozgrzeszył, idź zaraz do domu i przynieś mi te pieniądze, bo inaczej nie otrzymasz rozgrzeszenia“. poszedł i powraca z pieniądzmi. Spowiednik rzecze do niego:

„Nuże, daj je do rąk". — Odpowiada: Ojcze, wyciągnijcie rękę i zabierzcie je sobie". I tak zwrócił. Stąd poznać możecie, bracia mili, jak jest trudno uczynić restytucyę, gdy spowiednik udzieli rozgrzeszenia przed zwróceniem rzeczy skradzionej. A jest rzeczą pewną, iż jeśli kto nie zwróci rzeczy sprzeniewierzonej, nie otrzyma nigdy przebaczenia od Pana Boga. Św. Augustyn (Epist. 54. ad Maced.) pisze: „Grzech nie będzie odpuszczony, jeśli wziątek nie będzie zwrócony". Słusznie przeto mówi św. Antonin, iż „nie ma nad kradzież grzechu niebezpieczniejszego dla duszy; ponieważ z innych grzechów można się wyzwolić przez skruchę, a przy tym grzechu potrzeba jeszcze zadosyćuczynienia"; choćby nawet złodziej podejmował wszelakie pokuty, jakie tylko są na świecie.

19. Biedny ten człowiek, który ma nieszczęście posiadania rzeczy należącej do kogo innego! Posłuchajcie, co się wydarzyło w pewnej miejscowości. Jeden lichwiarz będąc bliskim śmierci, spowiadał się. Kapłan kazał mu zwrócić to wszystko, cokolwiek nabył w sposób niegodziwy. Chory przywołał do siebie cztery osoby i doręczył im wszystkie pieniądze i wszystko, cokolwiek źle nabył, ażeby oni te rzeczy potem ludziom zwrócili. Skoro spowiednik powrócił do klasztoru, i zaczął się modlić i widzi czarta płaczącego, iż postradał duszę onego lichwiarza, lecz zobaczył niebawem innego djabła, który rzekł do płaczącego: „Głupi, czemu płaczesz? czyż nie widzisz, że straciwszy jednę duszę, zyskałeś za to cztery? Pochodź pilnie około tych czterech, a z pewnością będą twoje".

20. Powtarzam jeszcze raz: biedny ten człowiek, który posiada rzeczy należące do innego, ponieważ z trudnością je potem zwróci, a z łatwością się potępi. Przez całe życie swoje nigdy nie zazna spokoju, ponieważ nieustannie czynić mu będzie wyrzuty sumienie jego. Pewien zbój ukradł wołu św. Medardowi; ten wół miał dzwoneczek na szyji. Złodziej zaprowadził wołu do swojej chaty; skoro się wół poruszył, dzwoneczek dźwięczał. Zapadła nareszcie noc a bojąc się, aby go nie przydybano, napełnił dzwonek sianem, lecz mimo to wszystko dzwonek dźwięczał ciągle. Cóż on robi? zdjął go z wołu i zamknął go do skrzyni, a mimo to dzwonek nie przestawał dźwięczeć; zakopał go tedy do ziemi, a mimo to dalej dźwięczał. Nakoniec złodziej przestraszony odprowadził wołu i oddał go św. Medardowi, i wtedy dopiero dzwoneczek przestał dźwięczeć. A teraz zastosujmy ten wypadek do rzeczy. Kto zatrzymuje u siebie rzeczy cudze, ten ma w wnętrzu swojem dzwoneczek bez ustanku dźwięczący i mówiący: „Jeśli nie wrócisz, pójdziesz na potępienie wieczne. Jakoż tedy z tym ustawicznym bodźcem sumienia znaleść spokój?

21. „Ależ ojcze ja nie mogę". — Kto rzeczywiście wcale nie może zwrócić, gdy ledwo ma tyle, ile mu koniecznie potrzeba, aby wyżył z dziećmi, ten bez wątpienia jest wymówiony. Wystarcza, gdy ma postanowienie zwrócenia, skoro będzie mógł zwrócić, albo też choć cokolwiek będzie mógł; ponieważ kto nie może oddać całości, powinien oddać przynajmniej co może, odkładając, na przykład, co tydzień pół korony (jeśli może), albo choć pięć halerzy. — „Ależ ja nigdy nie zdołam zwrócić tego, com winien". — To nic nie szkodzi: będzie doztatecznem, byleś tylko zwrócił, co możesz.

22. A co zaś mamy powiedzieć o tym, którzy mogąc zwrócić, a jednak mówi: „Jeśli oddam, com winien, cóż tedy poczną dzieci moje?" — A ty zaś, gdy pójdziesz na potępienie do piekła, co poczniesz? — W żywocie ojca Alojzego La-Nuza sławnego misyonarza sycylijskiego, który roku 1656 zeszedł z tego świata, czytamy, iż razu jednego spowiadał pewnego szlachcica, który mając wielkie długi a jednak nie chciał ich płacić i nakazał mu, aby zaraz oddał to co był winien. Lecz chory szlachcic odpowiedział: „Ojcze mój, jeśli zwrócę dług, wtedy mój syn nie będzie mógł żyć tak, jak żyją jemu równi". — Ojciec Alojzy go błagał i zaklinał, a wreszcie widząc go zatwardziałym, odszedł do domu. Poranku zaś zaś następnego, gdy w sprawie swojego powołania szedł drogą samotną, spotkał czterech murzynów wiozących na mule człowieka związanego, i ich zapytał, dokąd go wiozą. — Odpowiedzieli: „Do ognia". — O. Alojzy przypatrzywszy się dobrze onemu nieszczęśliwemu więźniowi, poznał w nim szlachcica, którego dzień temu na śmierć przygotowywał. Powróciwszy potem do miasta, dowiedział się, iż właśnie w tym czasie umarł ów nieszczęsny człowiek, Oto taki koniec mają ludzie, którzy nie chcąc dzieci swoje pozostawić w ubóstwie, wzbraniają się zwrócić to, co są winni.

23. Jakiż to nierozum, chcieć iść do piekła na wieczne potępienie, byle tylko dzieci własne na tym świecie żyły wygodnie! Posłuchajcie, co opisuje Piotr de Palude: Pewien ojciec nie chciał zwrócić tego, co był winien

aby nie pozostawić dzieci ubogiemi. Spowiednik chcąc go nawrócić, wymyślił następujące niewinne podejście. Rzecze do chorego: Tobieby pomogło, gdybyś się mógł pomazać cokolwiek tłuszczem jednego ze synów twoich. Może który z nich postoi nieco w ogniu, aby zyskać to lekarstwo dla ciebie. Chory przedstawił to trzem synom swoim, ale żaden niechciał się na to cierpienie odważyć. Wtedy zmądrzał chory ojciec i rzecze: „Wy więc nie chcecie ani chwilki piec się na ogniu, aby mnie od śmierci uratować; a ja mam iść do piekła i tam na wieki gorzeć, abyście na tej ziemi mogli żyć wygodniej? Byłbym głupi gdybym tak uczynił“. I wtedy oddał wszystko, co tylko był winien.

24. „A ojcze, czy bym nie mógł zamówić msze święte za moje długi?“ — To nie wystarcza, jeśli właściciel jest znany, choćby nawet jaki spowiednik mniej uczony na to się zgodził. (Dzięki Bogu, takich spowiedników u nas nie ma). I choćby nawet msze święte zostały odprawione za długi, jednak mimo to powinieneś zwrócić właścicielowi wszystko, cokolwiek mu jesteś winien. — „Ależ już pieniądze na msze święte wypłaciłem“. — Lecz właściciel chce odebrać od ciebie pieniądze, któreś wziął od niego. Gdybyś zaś nie znał właściciela, i nie miałbyś żadnego sposobu, aby go wynaleść, w tym jedynie wypadku tylko mógłbyś dać na msze święte, coś był winien, albo też mógłbyś dać jałmużnę za duszę właściciela.

25. Atoli nie wiele jest takich, co czynią restytucye. To się pokazuje z doświadczenia. Ileżto bowiem kradzieży popełnia się codziennie, a jak znowu mało czyni się restytucyj? Jakoż też mówi przysłowie: „mięso gotowane już nie powraca do jatek“. Opowiada Verme w swojej nauce, że pewien pustelnik widział raz lucyfera na tronie siedzącego, przed którym stawił się jeden djabeł, wracając z tułaczki swej po ziemi. Zapytał go tedy lucyfer, dlaczego tak długo przebywał na wędrówce? — Odpowiedział, iż zatrzymał się dłużej przy jednym złodzieju, namawiając go, aby nie oddawał tego co ukradł. — Zawołał wtedy lucyfer. „A nuże dajcie baty temu kpowi“. A potem zwróciwszy się do niego rzecze: „A czyż nie wiesz, głupcze, iż kto raz co ukradnie, już potem tego nie zwraca? a tyś tyle czasu stracił na darmo, aby złodzieja namawiać do nieoddania. Natychmiast dajcie mu dobre cięgi. Ma słuszność lucyfer; a dlaczego? — Ponieważ „mięso zgotowane już więcej nie wraca do jatek“.

26. Zakończmyż tedy to przykazanie. Kto więc się spostrzeże, iż wziął sobie to co do niego nie należy, powinien się zastanowić nieco nad tem: czy wziął tę rzecz w dobrej wierze albo w złej wierze; a jeśli wziął ją w dobrej wierze i jeszcze ją zatrzymuje przy sobie, ma obowiązek niewątpliwy oddać ją, a gdyby ją zużył także w dobrej wierze, wtedy ma oddać tylko tyle, o ile się stał przezto majętniejszym, to jest, to co zaoszczędził ze rzeczy swoich, które powinien był wydać i dotychczas to posiada. A jeśliby zaś wszystko wydał w dobrej wierze, wtedy nie jest obowiązany do niczego. — A jeśliby zaś to co wziął, przywłaszczył sobie w złej wierze, wówczas ma zwrócić cały wziątek a nadto ma wynagrodzić wszelakie szkody, które stąd wynikły dla właściciela, choćby tylko przypadkowo. I do tego jest obowiązany pod utratą zbawienia. A jeśli zaś nie chce oddać i chce się potępić, wolno mu, jednakowoż ma wiedzieć, iż będzie tego gorzko żałować, nietylko w drugiem życiu w piekle, ale też i w tem życiu.

27. Powiada prorok, że skoro w dom jaki wnidzie rzecz cudza, wnidzie tam oraz przeklęctwo Boże (Zachar. 5. 3.—4.): „Toć jest przeklęctwo, które wychodzi na oblicze wszystkiej ziemi i przyjdzie... do domu złodzieja... i zniszczy go“. Stąd naucza św. Grzegorz Nazianzeński: „kto w nieprawy sposób bierze w posiadanie majątek cudzy, ten nie tylko tem się nie zbogaci, ale jeszcze własny majątek utraci“. Cudza rzecz jest jakby ogień, która zatrzymana z dymem puszcza i niweczy naszą własność. To sprawuje przeklęctwo Boże. A zatem, mówi św. Grzegorz, starajmy się o to, abyśmy majątek, który nam Pan Bóg daje, mieli w posiadaniu, a nie, ażeby nas majątek posiadał. Niekiedy bowiem ludzie stają się niewolnikami mamony tak dalece, iż gwoli niej dobrowolnie skazują się na potępienie. O jakaż to nędza! O ileż to dusz z powodu przywłaszczenia sobie cudzych rzeczy idzie do piekła! Posłuchajcie, co czynią ludzie mądrzy, u których dusze są w większej cenie, aniżeli rzeczy tego świata. Henryk, król Kastylii umierając, zostawił synowi królestwo swoje w spadku; ponieważ syn był jeszcze dziecięciem, zlecił rządy królestwa swojemu bratu. Brat zaś rządząc królestwem mądrze i sprawiedliwie, zjednał sobie serca lenników do tego stopnia, iż ci mu podsuwali, aby objął rządy państwa na

własne imię jako monarcha niezawisły. Cóż on odpowiada na te ponętne pokusy? Oto dnia pewnego gdy było większe zebranie na dworze królewskim, występuje trzymając bratanka na ręku i rzecze: „Królestwo to należy do mojego bratanka, a ja jestem gotów krew przelać i życie dać, aby go tylko utrzymać na tronie“. Patrzcie na ten piękny czyn: Oto zrzeka się królestwa, aby nie obrazić Pana Boga! I Pan Bog zapłacił mu za jego wierność, gdyż wkrótce obrano go królem Aragonii, gdzie panował szczęśliwie w spokoju, a na ród jego zlał Bóg obfite błogosławięństwa.

28. Św. Augustyn opisuje podobny przykład wspaniałomyślności. W mieście Medyolanie znalazł pewien ubogi człowiek kieskę, w której znajdowało się około 200 koron (rachując na nasze pieniądze). Ludzie mówili mu: możecie sobie zatrzymać te pieniądze, ponieważ właściciel ich jest niewiadomy. On zaś bojąc się Pana Boga, po ulicach miasta umieścił kartki z napisem, iż u niego można dostać pieniądze zgubione. Zgłosił się wnet ich właściciel i opisawszy dokładnie wszystkie znamiona kieski i pieniędzy, otrzymał z rąk ubogiego znalazcy swoją zgubę. Właściciel chciał mu dać jako znaleźne część dziesiątą od kwoty znalezionej, ale ubogi nie chciał jej przyjąć. Wtedy rzecze właściciel: przyjmijcie choć część dwudziestą a potem choć czterdziestą, lecz ubogi wzbraniał się przyjąć najmniejszej nawet nagrody mówiąc: rzecz cała należy się właścicielowi. Wtedy właściciel rozgniewany rzuca mu kieskę ze wszystkiemi pieniądzmi pod nogi rzekąc: „Kiedy nie chcecie nic przyjąć odemnie, ja też nic od was nie chcę“. I wtedy jakby przymusem wziął ubogi ofiarowane mu pieniądze; lecz bynajmniej ich przy sobie nie zatrzymał, natychmiast wybrał się z domu, aby je rozdać pomiędzy innych ubogich.

Przyjaciel Ucznia-Terminatora.

(Ciąg dalszy).

Czy to może i twoje marzenia?

Niejeden z terminatorów marzy zawsze tylko o tem, ażeby już raz zostać czeladnikiem: wtenczas dopiero, jak myśli, będzie mógł robić, co się mu spodoba. Jeżeli i twoja głowa takiemi przepełniona marzeniami, w takim razie nie możesz spełniać dokładnie rozkazów i zleceń twojego majstra, bo wśród zadumy narzędzie nieraz z rąk ci wypadnie i zamiast pożytku z ciebie szkodę ma twój majster. Oddalaj przeto takie myśli od siebie. To bowiem nic ci nie pomoże i nie skróci czasu twojej nauki. Przeciwnie przy pilnej nauce i pracy czas prędko ci upływać będzie i nawet się nie spodziejesz. jak nadejdzie ta chwila, kiedy otrzymasz świadectwo wyzwolenia na czeladnika.

Czas jest drogi szybko leci; korzystajcie z niego [dzieci.

Drugi znowu myśli bez przerwy o tem, skądby to wziąć tytoniu do palenia, albo od kogoby wyrwać papierosa. Jakby to palenie papierosa było całem szczęściem! Powiedz sam czy nie jest to śmiesznem, kiedy chłopak mały idzie ulicą, mając w ustach kawałek dymiącego się papierosa, jaki tam ktoś z ust już wyrzucił? Rozumni ludzie śmieją się zawsze z takiego chłopca i nieraz powtarzają z podziwieniem, jakie to małe chłopaki zabierają się do palenia i zawczasu zaczynają zatruwać się nikotyną. Powiem ci otwarcie, że dzisiaj palić nie warto, bo za drogie pieniądze nie dostaniesz nawet dobrego tytoniu lub papierosa. Zamiast wydawać pieniądze na tytonie i potem jeszcze narzekać, że piecze w język i bezustannie spluwać, czy nie lepiej tych pieniędzy na coś innego użyć, lub schować je na przyszłość?

Posłuchaj co pisał Kurjer lwowski z dnia 1/2 1903. Skutkiem palenia papierosów dzieci wyrodnieją. Ich twarz zmęczona, oczy zamglone. Nikotyna na młode organizmy wywiera wpływ fatalny.

Drzenie rąk, osłabienie wzroku, nieprawidłowa działalność serca, język obłożony i łatwo ulegające podrażnieniom gardło, oto najpierwsze skutki używania nikotyny. To też w Ameryce prawodawstwo 33 stanów zakazało palenia tytoniu przed 18 rokiem życia i ustanowiło kary policyjne na wykraczających przeciw temu przepisowi. W szwedzkim storthingu ustanowiono również szereg przepisów przeciw sprzedającym tytoń dzieciom, a zarazem upoważniono policję miejską do tępienia tego obyczaju u młodzieży niedojrzałej. W Anglii dzienniki domagają się również czujności i pewnych postanowień.

Inny wreszcie marzy o tem, kiedy to nadejdzie ów czas błogi, kiedy i on będzie mógł pójść do restauracyi i przy szklance piwa zabawić się wesoło z drugim. Najprzód powiem ci, że uczęszczanie do restauracyi i przesiady-

wanie tam całymi wieczorami jest największem nieszczęściem dla wszystkich ludzi starszych, naraża ich bowiem na utratę zdrowia i życia, na utratę majątku a niekiedy i dobrego imienia. Młodzi zaś nigdy nie powinni tam chodzić, chyba kiedy są w drodze a nie ma innego lokalu, gdzieby mogli się pożywić lub zimowej porze ogrzać nieco zmarznięte ręce i nogi. Jeżeli masz co grosza, jaki otrzymałeś od ojca albo gdzie od jakiego pana. to kup sobie zeszyt do pisania albo kałamarz i pióro, albo piękną książeczkę do modlenia, albo wreszcie ładne przyrządy do rysowania, bo z tego wszystkiego możesz mieć pożytek. Nie słuchaj innych chłopaków, co bawiąc gdzie w karczmie lub w restauracyi następnie chyłkiem wracają do domu lub do warsztatu z zawieruszoną głową i potem chełpią się jeszcze tem, jakby dokonali jakiego wielkiegc czynu. Ty pokaż im w takim razie swoją ładną książeczkę, albo inne potrzebne ci rzeczy, które kupiłeś sobie za oszczędzone grosze, i powtórz im to przysłowie:

Przez karczmę droga do piekła,
Przez kościół i pracę do nieba.

Wogóle twojem niechaj będzie marzeniem, ażebyś zawsze mógł być uczciwym człowiekiem, bo w takim razie zasłużysz sobie na błogosławieństwo Boga i na szacunek wszystkich bez wyjątku ludzi.

Stowarzyszenia opieki nad sierotami.

Jeżeli w miejscu twojego pobytu istnieje takie stowarzyszenie, to radzę ci szczerze, ażebyś poprosił o przyjęcie cię do niego. Ani majster ani rodzice z pewnością nie zabronią ci tego. Prezesem takiego stowarzyszenia jest zwykle ksiądz, który będzie ci przyjacielem i ojcem, przewodnikiem i nauczycielem, więcej i lepszych nauk ci udzieli, aniżeli ta książeczka, bo żywem przemówi do ciebie słowem. Są tam także zacni panowie i z poświęceniem dla każdej dobrej wprawy, którzy udzielać ci będą nauki śpiewu, gimnastyki i niejedną ciekawą pożyteczną rzecz ci opowiedzą. Znajdziesz tam wreszcie wielu rówieśników i kolegów w zawodzie, z którymi wspólnie będziesz się mógł zabawiać. Stamtąd każdy wraca do domu rozweselony i zadowolony, każdy też cieszy się kiedy nastaje niedziela iż ma znowu sposobność pójść do lokalu stowarzyszenia, gdzie przyjemnie z pożytkiem może kilka przepędzić godzin, gdzie niejednego może się także nauczyć.

C. d. n· *Ks. Wł. Gryziecki.*

Ile robotnik zjada mięsa?*)

Znaną jest rzeczą, że pożywienie robotnika jest może najgorszem jakie przy pracy spożywać można.

Brak materyalnych środków zmusza robotników do żywienia się potrawami, które ilościowo zapełniają mu żądek, nie mają jednak w sobie żadnej zawartości pożywnej.

Najmniej dostępne jest dla robotnika mięso. Statystycznych obliczeń dla robotników galicyjskich pod tym względem nie posiadamy. Za to w Niemczech ogłosiło przed niedawnym czasem dwóch uczonych obszerne rozprawy, w których szczegółowo statystycznie rozbierają jakość pożywienia robotniczego.

Pierwszy z nich dr. Fuchs inspektor fabryczny w Baden przeprowadził badania w czternastu rodzinach robotniczych. Przeciętnie każda z tych rodzin spotrzebowywała rocznie 78 kg. mięsa, ponieważ każda rodzina liczyła mniej więcej 5 osób, wypada na głowę rocznie $14^4/_{10}$ kg. czyli dziennie 39·4 gr.

O wiele jeszcze gorsze stosunki pod tym względem znalazł dr. Bittmann. Badał on warunki i jakość pożywienia robotników zamujących się t. zw. przemysłem domowym. Zrobił rodzaj ankiety między najuboższymi robotnikami i otrzymał na nie odpowiedzi dające nieraz obraz strasznej nędzy. Kilka dla przykładu przytaczamy: „Kawa jest naszem główném pożywieniem“. „Raz w miesiącu jemy mięso“. „Mięso jemy tylko raz na kwartał“, albo „mięso u nas jest rzadkością“. — itp.

W miejscowości Farnau badał dr. Bittmann 21 rodzin robotniczych, liczących razem 125 głów. Ilość spożytego mięsa wynosiła około 38 gr. dziennie, czyli rocznie 13·8 kg. na głowę. W okolicy między wiejskimi robotnikami nędza okazała się jeszcze gorszą. Na 64 badanych rodzin mających razem 357 głów spożyto 4335 kg. mięsa przez rok. Na głowę wypadało więc rocznie 12·4 kg. czyli 33·2 gr. dziennie.

Ażeby mieć wyobrażenie o tem, jak znikomą jest ta ilość mięsa przez robotników konsumowana, porównajmy ją z ilością mięsa jaką

*) „Echo Przemyskie“.

spożywał dziennie każdy taki, który miał na to, aby mięso co dnia jeść. Otóż w zestawieniu te cyfry tak wyglądają. Podczas gdy przeciętny obywatel państwowy spożywa dziennie 117 do 129 gr. mięsa, robotnik je 33 najwyżej 39 gr. a więc prawie czwartą część.

Tak wyglądają stosunki te w Niemczech, gdzie i zarobki są lepsze i mięso o wiele tańsze. A u nas? Gdybyśmy u nas wobec dzisiejszej drożyzny chcieli przeprowadzić taką statystykę, przekonalibyśmy się, że z 50% robotników wogóle mięsa nie jada. Funt mięsa kosztuje 34 do 40 ct. a robotnik zarabia nieraz tylko 80 lub 90 ct. Czy możliwe więc aby połowę zarobku oddawał na mięso? To też żyje ziemniakami tylko — no i wódką. A z tego są wszelkie choroby i coraz większa nędza.

Walka z alkoholizmem.

Na niedzielnym wiecu dnia 2. lutego b. r. w Krakowie, uchwalono wnieść do Sejmu krajowego petycyę, żądającą zamykania szynków w niedziele i święta. Petycya ta ułożona przez znanego pisarza p. Adama Szymańskiego, ma następujące brzmienie.

Wysoki Sejmie!

Jedną z najstraszniejszych plag ludzkości jest pijaństwo, a rzeczą powszechnie znaną, że plagi tej nie usuwa nawet powszechna oświata. Przykłady takich społeczeństw jak: szwedzkie, norweskie, fińskie, niektórych kantonów Szwajcaryi i wielu stanów Ameryki Północnej pouczają, że do wytępienia pijaństwa niezbędnem jest oprócz nauczania zgodne współdziałanie całego społeczeństwa, wszystkich jego instytucyj społecznych i rządowych i całego ustawodawstwa.

Jeżeli dziś niema na całym świecie człowieka myślącego, któryby z dumą nie wskazywał na wymienione wyżej społeczeństwa, jako na wzory, będące prawdziwą chlubą ludzkości, to cóż my w tym względzie możemy powiedzieć o sobie? Z rumieńcem wstydu musimy przyznać: nic. Nic nie zrobiono u nas dla zwalczenia strasznego nałogu, trapiącego najuboższe sfery ludności... W niepamięć poszły palące słowa Staszica, zaginęły szlachetne usiłowania X. Antoniewicza i bractw wstrzemięźliwości z przed roku 63 i kraj ubogi, w którym miliony ludności zależą od plonu dziennej pracy najemnej, patrzy obojętnie, jak setki tysięcy ludzi, najciężej pracujących i najciemniejszych, we święta i niedziele, przepijając cały swój zarobek, pogrążają w piekło niedoli setki tysięcy rodzin, od tych pracowników zależnych. Nastraszniejszym podszeptom rozpusty i zbrodni stają tu wrota otworem a my, ku ohydzie własnej, niepomni groźnych słów Chrystusowych o gorszeniu maluczkich nie czynimy nic, aby wyrwać nieszczęsnych z tych prawdziwych domów pogrzebowych ubogiego ludu!..

Wysoki Sejmie! — Stało się od pierwszego rozbioru kraju świętym obyczajem i jest dziś dla nas nakazem moralnym, że wszystkie ciosy które na naród nasz spadały, przyjmowaliśmy, dążąc w miarę sił i rozumienia swego do poprawy własnej. Tak stanęła wiekopomna Komisya Edukacyjna, tak zniesionem — poddaństwo ludu, wyjątkowe ustawy dla żydów, tak zaczętą — praca nad podniesieniem ludu do godności obywatelskiej.

Tej zasadzie, w której tkwi wielka myśl naszych ojców i dziadów, bo w niej moc i niezłomna siła i przyszłość nasza i z niej największa groza dla wrogów naszych, nie wolno się nam nigdy sprzeniewierzać. W chwili więc, gdy nowy cios godzi w otwartą pierś bezbronnych, obowiązkiem jest przodującym w narodzie przypomnieć ów wielki nakaz ojców.

Wysoki Sejmie! — W imieniu miljonów kobiet i dzieci, które wskutek pijaństwa ich ojców, mężów i braci, pijaństwa najbardziej w dni świąteczne wzrastającego, giną w nędzy, zapełniają więzienia, szpitale i domy rozpusty, prosimy o uchwałę, którą kraj cały spotka z głębokim zadowoleniem, uchwałę, nakazującą bezwzględne zamykanie szynków we wszystkie święta i niedziele, od godziny 6-ej wieczór w sobotę do godziny 6-ej rano w poniedziałek.

Dr. Michał Maciejowski.

Znaczenie domów ludowych w walce z alkoholizmem.

(Przemówienie na wiecu w Gorlicach w dniu 24. listopada 1907 roku).

Żyjemy w społeczeństwie chrześcijańskiem, żyjemy wśród haseł miłości bliźniego, przypatrzmy się, jak ta miłość wygląda w praktyce, idźmy na wieś.

Maleńkie domki pokryte słomą, okna nie otwierające się nigdy, piekarnia z bydłem i druga izdebka najczęściej bez podłogi, stolik i łóżko, oto całe otoczenie ludu. Tu lud żyje i umiera.

Cóż odróżnia go od czworonogów? Jedynie to, że w święta i niedziele idzie do kościoła parafialnego; jako dziecko może parę lat chodzić do szkoły.

Jakież uciechy życiowe dostają się w udziale ludowi? Karczma na wsi i szynk w mieście... to nieodstępni towarzysze od kolebki do mogiły, tu obchodzi lud chrzciny; tu wyprawia wesela, pogrzeby, tu wstępuje idąc z kościoła, z targu tu się cieszy i smuci i stąd idzie do więzień i aresztów, tych wyższych zakładów wychowawczych ludu.

A życie ludności małomiejskiej mało się różni od życia na wsi, główna różnica polega na tem jedynie, że podczas gdy na wsi jest jedna, dwie, a co najwięcej 5 karczem, to nawet w małem mieście powiatowem jest szynków 20, 30 do 50, jest się zatem gdzie smucić i weselić.

Kraj cały liczy 25.000 szynków sprzedających spirytus. Lud wiejski i miejski mienie swe znosi do tej olbrzymiej liczby szynków, zostawia miliony koron rocznie i oszołomiony nie myśli o jutrze, nie myśli o zmianie życia, o lepszej przyszłości.

W latach 1887—1888 brać starsza wzięła 75 milionów za ustąpienie prawa wyłącznego sprzedawania spirytusu i niejeden idealista mógł myśleć, że sprzedający choć 10% ceny kupna dadzą jako porękawiczne na cele użyteczności publicznej, na domy ludowe i oświatę ludu, ale kto tak myślał, doznał smutnego rozczarowania.

Lud nie może i nie powinien oglądać się na dobrodziejów, lud winien sam myśleć o lepszem jutrze, a zakreśliwszy plan działania, przystąpić do wykonania planu.

Całe życie obraca się około szynku i karczmy, a dlaczego? Dlatego, że dotąd wszelkie plany reformy życia nie wykonane, pozostawały w krainie fantazyi i na papierze; bo duch społeczny, duch narodu pod wpływem alkoholu cierpi na osłabienie i na brak energii; zrywamy się do lotu jak orły, a lecimy jak kaczki.

Każdy człowiek jest istotą towarzyską, każdy po pracy potrzebuje rozrywki, zabawy, a ponieważ obecnie jedynem miejscem zabawy jest szynk i karczma, lud idzie do szynku, karczmy; jeźli jednak stworzymy dla ludu inne miejsca zabawy, gdy nauczymy go innych rozrywek, jak w szynku i karczmie, to porzuci on je powoli i inaczej żyć i bawić się będzie.

Przykład idzie z góry i w danym wypadku iść musi. Któż jest tą górą? Tą górą są miasta i nagromadzona w nich inteligencya, która przejść winna od słów do czynów, bo ona to podniosła myśl budowy domów ludowych, niesienia oświaty i uobywatelenia ludu, ale myśli tej dotąd nie wykonała dla braku prawdziwej miłości bliźniego, miłości narodu.

Chcąc wybudować dom ludowy, bibliotekę publiczną, muzeum, urządzić biblioteki ruchome, łaźnie ludowe, trzeba mieć pieniądze, tu nie wystarczą dobre chęci, i o te pieniądze dotąd rozbijają się najlepsze chęci najlepsze plany.

Czyż my nie mamy pieniędzy?

Dajemy na alkohol rocznie 200 milionów koron, a na tytoń 30 milionów, a zatem pieniądze mamy, rozchodzi się o to, aby je właściwie użyć, aby zmienić dotychczasowy tryb życia.

Pieniądze mamy i wydajemy je nawet na cele oświaty i zabawy, ale wydajemy je w sposób, który w życiu prywatnem nazywamy rozrzutnością, lekkomyślnością, a że tak się rzecz ma, dowodzą tego fakta z życia wzięte.

W Galicyi mamy 203 sądów powiatowych i tyleż miast i miasteczek powiatowych.

Te miasta i miasteczka nadają się znakomicie na rozsadniki oświaty i kultury w całym kraju. Tu lud przychodzi co tydzień na targi, do sądu, do urzędu podatkowego, do kościoła i z tych osad mógłby wynosić zarodki nowego życia do domu, do gminy rodzinnej, a tymczasem co niesie? I dlaczego?

Każde miasto i miasteczko powiatowe to oaza pełna szynków, tu lud przychodząc za interesami, idzie do szynku, tu się rozpija i stąd jak ze szpitala chorób epidemicznych, roznosi zarazę pijaństwa do domu i gminy rodzinnej. Zamiast być rozsadnikami oświaty i wyższej kultury, miasta są ogniskami, szerzącemi zgniliznę moralną i zubożenie. Tu lud znosi wytwory swej pracy, a w zamian do domu przynosi nałóg pijaństwa. Każde miasto i miasteczko z sądem powiatowym ma kilka towarzystw i tak: sakramentalne kasyno (pozostałość po urzędnikach niemieckich, choć dzisiaj mamy samych swoich), do którego należą przedewszystkiem ci, co chcą na miano inteligencyi zasłużyć; czytelnię lub innej nazwy instytucyę

oświatową, kółko rolnicze, towarzystwo sokolskie i inne.

Każde z tych Towarzystw najmuje lokal i głównem staraniem każdego Towarzystwa jest zebranie funduszu na zapłacenie lokalu, skutkiem czego na cele właściwe Towarzystwa nic prawie nie pozostaje.

Z tej rozbieżności życia w miastach i miasteczkach nie powstaje żadne zbiorowe życie, dążność do wspólnych wyższych celów, ale wytworzyła się indyjska kastowość, zabójcza dla wszelkiego postępu.

Członkowie kasyna żyją dla siebie, otoczeni murem chińskim schodzą się, aby zagrać w karty i według okolicy i liczby członków wypić ćwiartówkę lub więcej pilznera lub okocimskiego, członkowie czytelni rzemieślnicy schodzą się również, by zagrać spólnie i marzyć o swej mniemanej wyższości nad tymi, którzy żyją z uprawy małego kawałka gruntu, a ci ostatni uważając wszystkich za swoich wrogów, żyją rozbici dla siebie.

Tylko przy sposobności rocznic pamiątek narodowych mowcy wieczorkowi przypominają społeczeństwu rozbitemu na atomy, że wszyscy są synami tej samej matki i wzywają do spólnej pracy dla niej i po tem uroczystem wezwaniu schodzą się dopiero przy następnej uroczystości.

Zapominamy, że w łączności siła, że fundusze w miastach powiatowych dziś wydawane przez różne Towarzystwa na najem lokalu, łącznie z funduszami. któreby kraj, gminy, powiaty dostarczyć winny, utworzyłyby źródła z których potworzyć by można instytucye zdolne przekształcić obecne życie społeczne i to z korzyścią dla wszystkich interesowanych. Liczmy: kasyno nawet w małej mieścinie wydaje przeciętnie rocznie 600 koron; czytelnia 500 koron, łącznie 1100 koron; gmina rocznie niechajby dała 500 koron; powiat (w wykonaniu §. 21. ust. pow.) 1000 koron, a kraj 400 koron, to najmniejsze miasto powiatowe miałoby budżet roczny w kwocie 3000 koron, z której to kwoty w latach kilkunastu miasta powiatowe budowaćby mogły domy ludowe, połączone z bibliotekami publicznemi, muzeami powiatowemi, łaźniami ludowemi, salami na przedstawienia amatorskie.

Lud przychodząc do miast tych, nie byłby zmuszony siłą faktu iść do szynku, ale szedłby do domu ludowego, tu dostałby mleka, kawy, herbaty, tu znalazłby łaźnię, gazety, książki tu przychodziłby z pobliskich gmin na przedstawienia teatralne, tu szedłby oglądać zbiory muzealne, uczyłby się żyć, bawić i pracować i niósłby przykład dobry do domu i gminy rodzinnej. To zespolenie życia w miastach powiatowych w jednym gmachu przyniosłoby wszechstronną korzyść, bo małomiejską inteligencyę wyrwałoby z dotychczasowej martwoty umysłowej i bezmyślnego spędzania wolnego czasu przy kartach, popchnęło by ją do pracy umysłowej i do przodowania reszcie społeczeństwa na polu pracy duchownej; inteligencya mając odpowiednie miejsce do pracy umysłowej i popisu. gromadziłaby resztę społeczeństwa w salach domu ludowego, tu spotykaliby się wszyscy przy pracy umysłowej i rozrywce, kastowość z czasem samaby znikła; pozostaliby spółobywatele.

Ale powtórzmy za wieszczem, że „narodu duch zatruty — to dopiero bolów ból".

Tak duch zatruty alkoholem przed 130 kilku laty był powodem, że sąsiedzi dzielili się spokojnie ziemią naszą. Duch narodu zatruty alkoholem jest powodem. że po 130 latach jesteśmy tam, gdzieśmy byli przed 130 latami, że po Wrześni, po wniesieniu ustaw wywłaszczających nas z ziem naszych, wybuchamy słomianym zapałem po to, aby za chwilę trawić chleb niewolnika spokojnie popijając alkoholem.

Duch narodu zatruty alkoholem sprawia, że układamy piękne plany po to, aby ich nie wykonać, bo brak nam energii, brak woli, brak miłości...

Jeźli z wiekowego snu zbudzić się chcemy, to dalej do boju wszyscy głoszący miłość bliźniego, czy to z kazalnicy, czy z mownicy, przeciw wrogowi miłości, przeciw alkoholowi, ale nie, nie do boju na słowa: bo powiedziano: „że martwa jest wiara bez uczynków", ale na czyny; wyrzućmy alkohol z domów naszych, z życia naszego, budujmy po miastach i siołach naszych domy ludowe, biblioteki publiczne, które zastąpią nam z czasem 25000 szynków a wzmożony duch narodu unosić się będzie wolny na ziemiach naszych, wrogów naszych upokarzając.

Przez trzeźwość i oświatę dążmy do wolności.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.